

Pokochał Pieniny i królewskie miasto

Przeżył osiemdziesiąt jeden lat, z czego czterdzieści cztery w Krościenku nad Dunajcem. Zrozumiałe zatem, że regionowi pienińskiemu poświęcał każdą wolną chwilę, a królewskie miasteczko nazwał „klejnotem zagubionym w górach”. W tym roku mija 15 lat od śmierci ks. Bronisława Krzana. Jego pogrzeb był wielką manifestacją mieszkańców oraz wyrazem ich wdzięczności za to, co dobrego zrobił dla Krościenka i dla nich.

Urodził się w 1910 r. w Stróży, parafia Skrzydlna, w rodzinie biednej, wielodzietnej. Od młodości był słabowitego zdrowia. W wieku 6 lat zapisany został do czteroklasowej szkoły ludowej, prowadzonej przez cystersów. Mimo trudnych warunków materialnych, rodzice umożliwili mu dalsze kształcenie. Po zdaniu matury kontynuował naukę w Wyższym Seminarium Duchownym. Studiując, przeczytał się cały czas w zdrojach Szczawnicy i Rabki. Święcenia kapłańskie otrzymał 29 czerwca 1934 r.

Pierwszą pracę podjął w Muzsynie, drugą w Trzcianie k. Bochni. Następnie został przeniesiony do kurii diecezjalnej, gdzie pracował jako notariusz, sekretarz sądu diecezjalnego, jak również asystował kustoszowi muzeum. Wtedy odkrył w sobie zamiłowanie do sztuki sakralnej i zabytków. Podjął studia - rozpoczął je na Uniwersytecie Lwowskim, a skończył w 1945 na Jagiellońskim. Praca w kurii i studia doktoranckie mocno go wyczerpywały, ze względów zdrowotnych poprosił o przeniesienie do Krościenka.

Tu podjął się odnowienia świątyni królewskiej, nie przynieszącej



Ks. Bronisław Krzan nie zdążył zrealizować wszystkich swoich projektów, m.in. wydania zredagowanych przez siebie „Ballad Pienińskich” Jana Janiczego, historii Żydów krócieńskich oraz dziejów sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Krościenku. Opasłe teczki maszynopisów czekają na opublikowanie.

Fot. Wojciech F. Preidl

Kunza, artystę huculskiego Mikołaja Podiuka czy wspomnianego już prof. Mariana Gumowskiego. Zaprzyjaźnił się z rzeźbiarzem ludowym z Dębna, Józefem Janosem, który odwdzielił się ks. Krzanowi piękną rzeźbą Męki Pańskiej. To prawdziwe arcydzieło rzeźby ludowej, każdy zatrzyma się przed nią, choćby na chwilę refleksji.

Bliższe związki łączyły ks. Krzana z ostatnim pustelnikiem pienińskim Wincentym Kasprowiczem z Góry Zamkowej, który zgromadził wcale pokaźną kolekcję rzeźby ludowej i obrazów na szkłe. Niestety, 11 lipca 1949 r. pustelnia wraz kolekcją spłonęła od uderzenia pioruna, a sam pustelnik ledwo uszedł z życiem. To, co uratowano z pożogi to zaledwie kilka rzeźb, albumów i cenna kilkutomowa kronika. Ks. Krzan nosił się z zamiarem umieszczenia ich w izbie muzealnej, ale nie powstała ona za jego życia. Może nastal czas utworzenia jej dzisiaj?

W 1979 r. ks. Krzan ze względu na zdrowie zrezygnował z probostwa, ale pozostał w parafii jako senior. Penetrował zasoby Biblioteki Jagiellońskiej i Archiwium Metropolitabskiego

Troszczył się o promocję królewskiego miasta i Pienin do tego stopnia, że nauczył się esperanto i korespondował z całym światem, wyjeżdżał na zjazdy esperantystów i gościł zagraniczne delegacje. W czasach panoszenia się cenzury więcej o Krościenku wiedzieli esperantysty w świecie, niż rodacy w kraju.

Dbał o życie duchowe parafian, organizował pielgrzymki, upowszechniał literaturę religijną, sprzeciwiając się w ten sposób propagandzie ateistycznej, organizował zamknięte rekolekcje dla młodzieży. Dzięki niemu powstała w Krościenku Centrala Ruchu Światło - Życie. Podał pomocną dłoń ks. prof. Franciszkowi Blachnickiemu po jego zwolnieniu z więzienia. Z godnością przyjmował wszystkie przykrości, jakie go spotykały w PRL-u, powracał w rozmowach do szukan za organizowanie procesji religijnych czy za umieszczenie w Krasie figurki Matki Boskiej Niepokalanej. Zrewanżował się Urzędowi Bezpieczeństwa odmawiając bicia dzwonów w dniu śmierci Józefa Stalina.

Podjął starania o uratowanie

Tu podjął się odnowienia ścian kościoła, nie przypuszczając, jakie problemy z tego wynikną. Okazało się, że pod tynkiem znajduje się stara polichromia – zamiast zwykłego malowania, zaczęła się żmudna praca odsłaniania i konserwowania wyblakniętych się fresków z XIV i XV w. oraz polichromii z 1589 r. wykonanej przez Jakuba Korabę z Nowego Targu. Prace prowadzone w latach 1949–1956 radowały ks. Krzana, bo świątynia urosła do zabytku najwyższej klasy. Widocznie szczęścia było za dużo naraz, bo po pewnym czasie zauważył, że polichromia zanika. Badania specjalistyczne wykazały „atak” grzybków naściennych. Ściany pokryto specjalnymi preparatami grzybobójczymi, lecz po paru latach grzybki ponowiły atak. Ściany stawały się coraz bardziej brudne, a malowidła zanikały.

Ks. Krzan miał dar pozyskiwania ludzi do pomocy; dzięki temu mógł wiele zdziałać dla świątyni. Ponadto przyjaźnił się i gościł w progach księżówki wielu artystów oraz ludzi nauki, m.in. prof. Jana Dutkiewicza, artystę grafika Witolda Chomicza, rektora krakowskiej ASP prof. Włodzimierza

soby Biblioteki Jagiellońskiej i Archiwum Metropolitalnego w Krakowie, gromadził i opracowywał wypisy, przeprowadzał wywiady i pisał, pisał, pisał... Tak powstała nieoceniona monografia Krościenka „Klejnot zagubiony w górach” (1988).

Regały pękały od książek i archiwaliów, półki wyginały się pod nimi, a gospodarz bezbłędnie wyciągał z nich to, co akurat potrzebował. Pamiętam zabawną scenkę. Siedzieliśmy przy biurku, w pewnej chwili nastąpiła cisza. Zdawało mi się, że słyszę chrobot grasujących myszy. Ks. Krzan zauważył moją reakcję, wziął mnie za rękę i poprowadził między regały. A tam na podłodze leżał talerz z jedzeniem, wokół którego harcowały... myszy. Uśmiechnął się: - *A co pan myśli, mam pozwoić, aby zjadły mi zbiory?!*

lina.

Podjął starania o uratowanie starego cmentarza przy ul. Jagiellońskiej założonego jeszcze w 1788 r., wspierał tych, którzy zabiegali o odzyskanie samodzielności przez Krościenko po połączeniu w jedno miasto ze Szczawnicą. Krościenko stało się samodzielną, ale nie mógł przeboleć, że jego ukochane królewskie miasto stało się... wsią. Potraktował to jako odwet wzięty przez władze. Przygotowywał się do podjęcia starań o odzyskanie praw miejskich.

Niestety, wszystkie plany przerwał wylew miazdźycowy, który spowodował częściowy paraliż. Stan się pogarszał z dnia na dzień. Ks. Krzan zmarł w Krakowie w Instytucie Geriatrii 19 czerwca 1991 r.

RYSZARD M. REMISZEWSKI